

Opinie sprzed lat

Profesor Andrzej Biały i ABBA w kilku numerach PAUzy przypomnieli teksty (PAUza 428, 437) i anegdoty (431) oraz książkę Pawła Jasienicy (436), które robią wrażenie, jak gdyby odnosiły się do czasów współczesnych. Sytuacje, których jesteśmy dzisiaj obserwatorami (nie tylko w Polsce), przypominają także mnie uwagi wybitnych ludzi sprzed lat. Ich opinie nie wymagają komentarzy. Może aktualność tych kilku przypominanych zdań kogoś także zainteresuje? A może też ktoś przypomni sobie podobne dawne obserwacje?

Na początek o elicie: profesor Józef Maria Bocheński (1902–1995), filozof, w książce *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów* pisał:

ELITA. Autentyczna elita to tyle co ogół najwybitniejszych ludzi w danym społeczeństwie, najwybitniejszych pod względem charakteru, wiedzy, inteligencji, zdolności twórczych itd. W tym znaczeniu elita jest przeciwieństwem ludu. Najważniejszym dzisiaj zabobonem odnoszącym się do elity jest przekonanie, że jest ona niepotrzebna albo nawet szkodliwa dla społeczeństwa, że więc należy wszelką elitę niszczyć i nie dopuszczać do jej tworzenia. [...] Społeczeństwo bez elity skazane jest na skostnienie i rychłą śmierć¹.

Kolejne przypomnienie dotyczy reorganizacji i szybkiego wprowadzania zmian. W książce Roberta Townsenda *Jak zdobyć szklaną górę organizacji* przytoczona jest opinia z 60 r. n.e. Petroniusza Arbitra, filozofa rzymskiego (postaci znanej z *Quo Vadis* Henryka Sienkiewicza):

Miałem się później w ciągu mego życia nauczyć, że na ogół skłonni jesteśmy radzić sobie z nową sytuacją poprzez reorganizację; a jest to wspaniała metoda stwarzania pozorów postępu w czasie, gdy naprawdę rodzi się zamęt, marnotrawstwo i demoralizacja².

Przypomnienie dla dyskutantów: bardzo często jesteśmy świadkami zażartych dyskusji na rozmaite tematy. Dyskutanci im mniej kompetentni, tym bardziej są przekonani o swoich racjach.

Może warto przypomnieć opinię starego Żyda z Podkarpacia o tych, którzy zawsze mają rację, podaną przez Czesława Miłosza jako motto jego książki *Zniewolony umysł*:

Jeżeli dwóch kłóci się, a jeden ma rzetelnych 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma się co szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuję! A co by powiedzieć o 75 procent racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No a co o 100 procent? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, największy łajdak³.

Uwagi o sądach i wyborach sprzed ponad 180 lat. W 1831 r. arystokrata francuski Alexis de Tocqueville odwiedził Stany Zjednoczone. Swoje obserwacje wydał 180 lat temu w książce *O demokracji w Ameryce*. Był zwolennikiem demokracji i powszechnych wyborów, ale widział ich słabe strony. Koledzy mówili mi, że przynajmniej pół wieku temu jego książka była obowiązującą lekturą dla studentów college'u w USA. Uderzyła mnie trafność i aktualność zawartych w tej książce obserwacji Tocqueville'a. Może kilka z nich warto przypomnieć.

Tocqueville pisał:

[...] powszechność praw wyborczych nie gwarantuje powierzania funkcji publicznych w najbardziej godne ręce i

Przekonałem się, że ludzie, którzy uważają powszechne głosowanie za gwarancję słusznego wyboru,

oddają się kompletnej iluzji. Powszechne wybory mają inne zalety, ale nie tę⁴.

I także:

[...] jeżeli administracja centralna mniema, iż potrafi całkowicie zastąpić swobodne współdziałanie bezpośrednio zainteresowanych, to sama jest w błędzie lub zamierza wprowadzić w błąd społeczeństwo. Władza centralna, jakkolwiek by była oświecona i przemyślna, nie jest w stanie sama objąć wszystkich szczegółów życia wielkiego społeczeństwa. Nie jest w stanie, ponieważ podobne przedsięwzięcie przekracza ludzkie siły⁵

oraz:

[...] wybieralna władza wykonawcza niepodporządkowana władzy sądowniczej wcześniej czy później albo wymyka się wszelkiej kontroli, albo upada. Tylko sądy mogą spełniać rolę arbitra między władzą centralną i ciałami administracyjnymi pochodzącymi z wyboru⁶.

Amerykanie dali sędziemu prawo opierania orzeczeń raczej na konstytucji niż na ustawach. Innymi słowy, pozwolili sędziemu nie stosować ustaw, które wydają mu się sprzeczne z konstytucją⁷.

W Ameryce żaden urzędnik publiczny nie może być odwołany na podstawie decyzji czysto administracyjnej – urzędnicy są albo powoływani raz na zawsze, albo wybrani na określony czas, którego nie można skrócić. Aby odebrać władzę urzędnikowi, trzeba go osądzić⁸.

[Lud] Jest zawsze skazany na pospieszne osądzanie na podstawie najbardziej widocznych cech. Dlatego właśnie wszelkiego rodzaju szarlatani tak dobrze znają sekret przypodobania się ludowi, podczas gdy często nie udaje się to jego prawdziwym przyjaciółom. Demokracja zresztą nie tylko nie może wybrać ludzi wartościowych, lecz również nie chce ich wybierać⁹.

I dalej Tocqueville pisze:

Podczas gdy naturalne instynkty demokracji sprawiają, że lud nie dopuszcza ludzi wybitnych do władzy, również silny instynkt każe tym ostatnim zaniechać kariery politycznej, w której tak trudno jest im pozostać sobą i uniknąć spodlenia¹⁰.

Można nie zgadzać się z opiniami Tocqueville'a sprzed ponad 180 lat, ale chyba warto się nad nimi zastanowić.

WŁODZIMIERZ KOROHODA

¹ Wydawnictwo Philed sp. z o.o., wyd. III, Kraków 1994, s. 42.

² Książka i wiedza, wyd. II, przełożył Stefan Bratkowski, Warszawa 1976, s. 145.

³ Krajowa Agencja Wydawnicza, wyd. I, Kraków 1989, s. 13.

⁴ Państwowy Instytut Wydawniczy, wyd. I, przełożył Marcin Król, Warszawa 1976, s. 14.

⁵ Tamże, s. 87.

⁶ Tamże, s. 80.

⁷ Tamże, s. 92.

⁸ Tamże, s. 102.

⁹ Tamże, s. 157.

¹⁰ Tamże, s. 158.